



MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Na szczęście jeszcze żaden z polityków nie wpadł na pomysł, aby młodym parom płacić tylko za to, że zechciały się pobrać. Ów projekt jest jak najbardziej realny, skoro tzw. becikowe ma być zachętą do rodzenia dzieci. Ale nie o becikowym, tylko o małżeństwie chcemy mówić.

Medale i honory należą się wszystkim, którzy kilkadziesiąt lat trwają w udanym małżeństwie. Jak życie pokazuje, to nie lada wyzwanie, by po wielu latach bycia razem umieć głośno i wyraźnie powiedzieć sobie: „Kocham Cię”. Na poszukiwanie szczęśliwych małżonków, którzy zdradzają nam receptę swojego szczęścia, zapraszamy na str. IV i V. ■

ZA TYDZIEŃ

- CO SIĘ MYŚLI O ŚWIECIE, mając 104 lata
- Jak się bawił BĄKÓW

Apel wojewody

By uniknąć problemu

Od 1 stycznia 2008 roku stare, książeczkowe dowody osobiste przestaną być ważne.

Miejmy świadomość, że do końca tego roku pozostało niespełna sześć miesięcy, a posiadaczy starych dowodów osobistych nadal jest około 600 tysięcy w województwie łódzkim. Istnieje więc niebezpieczeństwo, że wielu mieszkańców naszego województwa rozpocznie nowy rok bez ważnego dowodu osobistego.

Należy podkreślić, że konsekwencje tego mogą okazać się bardzo dotkliwe. Bez nowego dowodu osobistego nie będzie można – między innymi – otrzymać kredytu, wypłacić pieniędzy w banku i na poczcie, załatwić formalności u notariusza i w urzędach. Nie będzie też można kupić lub sprzedać mieszkania, ubiegać się o paszport, prawo jazdy i wyjechać za granicę. Bez okazania nowego dowodu osobistego rolnicy mogą nie uzyskać dopłat



URZĄD WOJEWÓDZKI W ŁODZI

obszarowych i dopłat do produkcji. Apeluję więc do wszystkich mieszkańców województwa łódzkiego, którzy nie wymienili jeszcze dowodów osobistych: niech się Państwo jak najszybciej zgłoszą do urzędów gmin w miejscach zamieszkania i złożą wymagane wnioski o wydanie nowych dokumentów! Leży to w Państwa najlepiej pojętym osobistym interesie!

HELENA PIETRASZKIEWICZ
wojewoda łódzki

Co z rolnikami?

Gmina ma dobre pomysły

Największe problemy z wymianą starych dowodów osobistych mają rolnicy i osoby starsze. Dla nich, zwłaszcza tych ostatnich, droga do urzędu jest zbyt długa. Na szczęście pomysłowość urzędników nie zna granic.

Niemal w każdej gminie urząd przyjeżdża do najstarszych mieszkańców, i to zazwyczaj razem z fotografem. Taka usługa to wybawienie dla osób w podeszłym wieku. Również rolnicy w tym przypadku mogą liczyć na pomoc. Niektóre gminy w porozumieniu z sołtysiem będą organizowały na wsiach punkty fotograficzne, gdzie każdy będzie mógł zrobić zdjęcie dowodowe. Takiego pospolitego ruszenia na wsi chyba już dawno nie było.

MARCIN WÓJCIK

BEZ RÓŻOWYCH OKULARÓW



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

O tym, jak na co dzień wypełniać zadania małżeńskie i rodzinne, a także co zrobić, by miłość nie tylko trwała, ale także wzrastała, zastanawiali się małżonkowie podczas rekolekcji, które miały miejsce we Wspólnocie Sióstr Służebnic Bożego Miłosierdzia w Rybnie. – Te rekolekcje są odpowiedzią na zapotrzebowanie, jakie zgłaszały przyjeżdżające do nas małżeństwa – powiedziała przełożona Wspólnoty Służebnic Bożego Miłosierdzia, s. Gertruda. – Wiele osób przeżywa trudności w swoim małżeństwie, wiele szuka pogłębienia relacji z Panem Bogiem i współmałżonkiem. Stąd pomysł rekolekcji. Głównymi prowadzącymi byli ks. Robert Awerjanow i Agnieszka Napiórkowska – doradca rodzinny. W programie poza Eucharystią i adoracją znalazły się także konferencje i warsztaty. ■

W niektórych warsztatach z rodzicami uczestniczyły też dzieci

Harcerze u Pani Jasnogórskiej



MICHAŁ KARASZEWSKI

Kresem wędrówki była Jasna Góra, na której odprawiono Eucharystię

EUROMOOT. Uroczystą Mszę świętą odprawioną na Jasnej Górze 11 sierpnia zakończyła się, nazywana Euromootem, ty-

godniowa wędrówka skautów z całego świata, skupionych w Federacji Skautingu Europejskiego. Uczestniczyło w niej około 5000 harcerzy. W tym wyjątkowym przedsięwzięciu nie zabrakło także harcerzy ze Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” FSE z Rawy Mazowieckiej. W wędrówce wzięło udział 9 harcerzy z Rawy: 5 przewodniczek i 4 wędrowników, a także 5 osób będących zapleczem logistycznym. Międzynarodowa wędrówka, która rozpoczęła się po słowackiej stronie w Lewoczy, a skończyła w Polsce u stóp Pani Jasnogórskiej w Częstochowie, złączyła „dwa płuca” Europy – Wschód z Zachodem, by świadczyć o tym, co łączy. Euromoot to nie tylko wędrowanie, to także wzajemne uczenie się akceptacji, otwartości i wymiana doświadczeń, to także otwartość na innych, która potrafi godzić różne tradycje kulturowe.

Z myślą o podróżnych

ŻYRARDÓW. Uroczyście otwarto wyremontowany gmach zabytkowego dworca PKP w Żyrardowie. Budynek odnowiono, zachowując wszystkie jego historyczne elementy. Całkowity koszt remontu wyniósł ponad 3 mln zł. W uroczystości otwarcia 9 sierpnia uczestniczyli m.in. Andrzej Wach, prezes Zarządu, dyrektor generalny PKP SA, oraz Andrzej Wilk, prezy-

dent Żyrardowa, a także licznie zgromadzeni goście i mieszkańcy miasta. Poświęcenia odremontowanego obiektu dokonał bp Andrzej F. Dziuba. Jednak to jeszcze nie koniec utrudnień, jakie napotykają podróżni na trasie Łódź–Warszawa w związku z jej kapitalnym remontem. Na szybkie pociągi i dużą liczbę połączeń trzeba będzie jeszcze poczekać.



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

W czasie poświęcenia ksiądz biskup modlił się za pracowników kolei i wszystkich podróżujących

Jubileusz kapłana



BOHDAN FUDALA

Gratulacje ks. Jerzemu Dziegielewskiemu składał m.in. bp Józef Zawitkowski

RDUTÓW. Tutejszy kościół stał się w sobotę 11 sierpnia miejscem niecodziennego wydarzenia. Mszę św. z okazji 50. jubileuszu święceń kapłańskich odprawił ksiądz kanonik Jerzy Dziegielewski. Rdutów był ostatnią parafią księdza jubilata przed przejściem na emeryturę. Homilię wygłosił bp Józef Zawitkowski. Mówiąc o tajemnicy powołania kapłańskiego, ale też roli ojcostwa i macierzyństwa, kaznodzieja nie krył wzruszenia. Jednak nie mogło być inaczej, skoro ks. Dziegielewski był „ojcem” powołania ksiądz Zawitkowskiego. Biskup wspominał, jaki wpływ wywarł na niego w jego młodych latach – wówczas ministranta – ks. Dziegielewski pracujący w jego rodzinnej parafii.

Urodziny generała



BOHDAN FUDALA

Z okazji obchodów urodzin męża stanu nie mogło zabraknąć konkursów

KROŚNIEWICE. Parlamentarzyści, miłośnicy historii i, niestety w niezbyt licznym gronie, mieszkańcy Krośniewic uczestniczyli w uroczystości patriotycznej z okazji 115. rocznicy urodzin gen. Władysława Andersa. Scenariusz uroczystości odbywającej się 11 sierpnia – w równą rocznicę urodzin – przewidywał m.in. składanie wiązanek pod tablicą ku czci generała w

Błoniu (dzielnica Krośniewic), zwiedzanie w muzeum wystawy poświęconej W. Andersowi, projekcję filmu, happening w parku miejskim, konkursy. Na pamiątkę na skwerze w centrum miasta posadzono platan, nazwany Monte Cassino. Z okazji obchodów list z podziękowaniami przesłała do władz Krośniewic Irena Anders – wdowa po generale.

Co rujnuje rolników?

Natura pokazuje rogi

Niemal każda pora roku przynosi olbrzymie straty w rolnictwie. Coraz częściej powtarzające się anomalie pogodowe skłaniają rolników do zaprzestania hodowli i uprawy.

W zeszłym roku byliśmy już po gorączce zamykania drobiu w kurniku, bo ptasia grypa miała dziesiątkować wszelkie ptactwo. Na szczęście tak się nie stało, ale pojawiły się nowe problemy.

Upały i mrozy

Rok temu w wakacje tra-piła nas inna niż ptasia gry-

pa zmora. Fala upałów przyniosła olbrzymie straty w rolnictwie. Rolnicy, którzy z różnych powodów nie mogli liczyć na odszkodowania, byli zmuszeni do sprzedaży bydła i innego przychówku, bo słońce wypaliło plony i paszę. Spokojniej było zimą. Małe i rzadkie przymrozki pozwoliły zaoszczędzić na opale. Niestety, powróciły w najmniej odpowiednim czasie. Fala niskich temperatur na początku maja zniszczyła ponad 90 proc. sadów w województwie łódzkim, a te należą do przodujących w Polsce. Leszek Zajączkowski z Bednar ocenił, że w jego trzyhektarowym sadzie ocalało najwyżej 5, może 10, procent kwitnących pąków.



MARCIN WÓJCIK

Wichury i deszcze

W tym roku żniwa w województwie łódzkim rozpoczęły się o dwa tygodnie wcześniej niż zwykle. Według wstępnych prognoz, plony mają być udane. To pozwoli choć w części uzupełnić zapasy poważnie nadwyżone zeszłoroczną suszą. Zadowolony z plonów jest także Krzysztof Grzegory ze Żłakowa Borowego, który od wielu lat hoduje bydło mleczne. Obawia się jednak doniesień z zagranicy o groźnym dla bydła wirusie pryszczycy.

Tegoroczne wakacje do spokojnych nie należą. Gwałtowne wichury i ulewy spędzają sen z oczu mieszkańców i samorządowców województwa łódzkiego. W Wilko-

wicach wichura zrywała dachy. Kataklizm nawiedził również gminę Kowiesy. Deszcze i wichury w ciągu kilkunastu minut zrujnowały dorobek życia wielu ludzi. – Na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi huraganowy wiatr połamał lub przewrócił drzewa na powierzchni około 3600 ha, w tym na terenie województwa łódzkiego na obszarze 2100 ha – informuje Urząd Wojewódzki w Łodzi. Kolejną pesymistyczną informacją, zwłaszcza dla rolników, jest widmo pryszczycy, której ogniska wykryto w Anglii. W Łodzi przedstawiciele Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii, Portu Lotniczego i Ł-

Pojawienie się w województwie pryszczycy zrujnowałoby większość gospodarstw rolnych, specjalizujących się w hodowli bydła

by Celnej ustalili między innymi, że przed schodami samolotów z Anglii będą wyłożone maty nasączone środkiem dezynfekcyjnym. Wzmocniony został również nadzór nad migracją ludzi i przywożonych produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego. Wszystkie te działania mają uchronić rodzimą hodowlę bydła przed pryszczycą.

Rolnicy mocno doświadczeni w ciągu ostatnich lat wyciągnęli wnioski. Obecny system ubezpieczeń nie pozwala jednak wszystkim na ubezpieczenie upraw i zwierząt hodowlanych, bo po prostu tylko nielicznych na to stać.

MARCIN WÓJCIK



URZĄD WOJEWÓDZKI W ŁODZI

Na terenie województwa łódzkiego wicher zniszczył 2100 ha lasu

■ R E K L A M A ■

**KSIĘSTWO
ŁOWICKIE**
PERŁA W KORONIE



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



radio
Victoria



SZCZEGÓLOWE INFORMACJE
www.ksiestwoalowickie.pl

Ślubuję ci miłość, wierność
i uczciwość małżeńską
oraz że cię nie opuszczę
aż do śmierci — to, w opinii
wielu osób, najpiękniejsze
słowa, jakie można
usłyszeć i wypowiedzieć.
Niestety, nie wszystkim
ślubującym udaje się
ich dotrzymać. Ale są
i tacy, którzy są wierni
temu, co obiecali.

tekst
**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

Wchodząc do domu państwa Maszkowskich z Makowa, od pierwszego momentu ma się wrażenie, że jest to miejsce, w którym panuje porządek, spokój i miłość. To pierwsze wrażenie już po chwili okazuje się prawdziwe. Zadbany dom, ozdobiony kwiatami, wysprzątane pokoje i świeżo upieczone ciasto, to wszystko zasługa pani Marii. Gospodyni nie widzi nic nadzwyczajnego w tak prowadzonym gospodarstwie. — Dom jak dom. A te kwiaty to tak z zamilowania. Zimą po wtykam listki, to później mam kolorowo i miło. Porządek zawsze lubiłam — wyznaje lekko zmieszana pani Maria. I zapraszając do poko-

Pani Maria i pan Waclaw nadal lubią być blisko siebie

ju, dodaje: — Wacek zaraz przyjdzie. Rzeczywiście, pan Waclaw Maszkowski pojawia się dosłownie za chwilę. Krzątał się gdzieś koło domu. Już na pierwszy rzut oka widać, że między małżonkami panuje wyjątkowe porozumienie.

Jedno za drugim przepada

Państwo Maszkowsky we wrześniu będą obchodzić 51. rocznicę swojego ślubu. Jak mówią, z tamtego dnia pamiętają dokładnie wszystko. Pani Maria z nieukrywaniem uśmiechem wspomina, jak w czasie wesela Wacek wziął ją na ręce i posadził na studni, która była na podwórku. — Przestraszyłam się, pomyślałam, że chce mnie do niej wrzucić, a on śmiejąc się, powiedział: — No coś ty, myślisz, że mógłbym cię skrzywdzić, ja cię bardzo kocham.

Zapytani o początek znajomości wyjaśniają, że zanim się pobrali, znali się dobrze, bo mieszkali przez miedzę. — Jakoś tak przypadliśmy sobie do gustu. On był taki zadbany i dobry, zawsze wiedział, jak się zachować — wyznaje pani Maria. Po tych słowach w oczach pana Waclawa pojawiają się łzy. Kręci głową i natychmiast ripostuje — Zawsze taka była. Zapytany o to, jaka, odpowiada: — Piękna. To, co uderza w relacji tych dojrzałych małżonków,



to nie tylko sposób, w jaki mówią nawzajem o sobie, ale także umiejętność słuchania, co mówi druga strona. Zapytani o receptę na udane życie, nie zastanawiając się długo, mówią o umiejętności wybaczenia i konieczności ustępowania. — Człowiek nie może być uparty, bo nic nie zyska. Trzeba szukać kompromisu.

Troska o Miecicia to dla pani Genowefy coś naturalnego

Na widok żony pan Mieczysław zawsze się uśmiecha

Mądrzejszy jest ten, kto potrafi ustąpić. Ważne jest, aby troszczyć się o siebie i dużo rozmawiać. To, co mówią, wydaje się proste do zrozumienia i trudne do zastosowania. Im się to udało. Sami o sobie mówią, że są udanym małżeństwem, żyjącym jak Bóg przykazał.

Dziś nie mają większych zmartwień i kło-



i decyzję, której nigdy nie żalowali

a nie zardzewiała



ZDJEŃCJA AGNIESZKA NAPIORŃKOWSKA

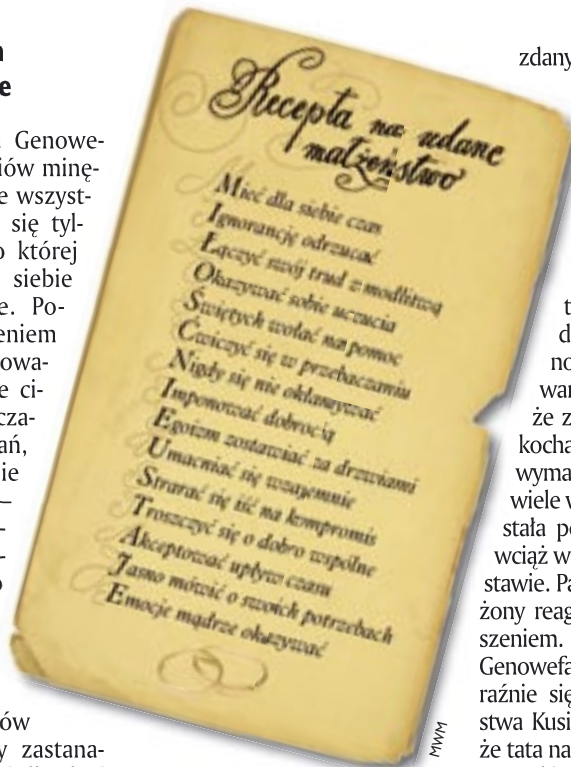
Męża wybrałam sobie w kościele

Od ślubu państwa Genowefy i Mieczysława Kusiów minęło już 56 lat. Przez te wszystkie lata zdarzyła im się tylko jedna kłótnia, po której nie odzywali się do siebie przez dwa tygodnie. Poza tym jednym zdarzeniem nigdy więcej nie panowały w ich małżeństwie ciche dni. Dochodziło czasem do wymiany zdań, ale nigdy już nikt nie uciekał w milczenie. – Dla mnie – mówi pani Genowefa – dodatkową siłą w walce o jedność małżeńską był fakt, iż mojego męża wybrałam, będąc w kościele.

Znałam kilku chłopców i w czasie modlitwy zastanawiałam się, który mógłby być dla mnie dobrym mężem. Gdy pomyślałam o Mieczu, poczułam, że to właśnie on. Wówczas ogarnęła mnie wielka radość. Po jakimś czasie Miecio pojawił się u mnie, a potem wszystko potoczyło się bardzo szybko. To, że jesteśmy razem, to zasługa tego, że umieliśmy wypracowywać wspólny front, który był wielokrotnie rezygnacją ze swoich pomysłów i planów. Małżeństwo to nieustanna szkoła

potów, choć pamiętają, że nie zawsze tak bywało. Życie było trudne i wymagające, ale wiara i miłość dawała im siłę. Teraz modlą się o zdrowie, bo, jak mówi pan Wacław, niczego innego im nie brakuje. – Mamy emeryturę, ładny dom, zrozumienie i siebie nawzajem. Jak Bóg da zdrowie, to możemy tak żyć i sto lat. Albo i dłużej, bo my za sobą wprost przepadamy.

Państwo Maszkowsky swoje złote gody wraz z innymi parami obchodzili bardzo uroczystie



kompromisu. Przez te wszystkie lata siłą była dla mnie wiara i modlitwa. To ona nadawała kierunek zmaganiom i to ona była najlepszym doradcą.

Pomoc przychodzi zawsze od Boga

Fakt, iż przysięga składana była przed ołtarzem, dla pani Genowefy ma szczególne znaczenie. Słowa takie nie mogą być rzucane na wiatr. One są zgodą nawet na trud i cierpienie.

– Obiecałam mojemu mężowi, że będę z nim w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli – wyznaje, nie kryjąc łez pani Genowefa. – Dziś, gdy patrzę na nasze życie, mogę powiedzieć z niekrytą satysfakcją, że w zdrowiu i w różnych dolach zawsze byliśmy razem. To, co zostało mi do wypełnienia, to trwanie przy Mieczu w czasie jego choroby, która sprawia, że coraz mniej pamięta i przez to staje się coraz bardziej

zdany na mnie i ode mnie zależny. To jest bardzo trudny dla mnie etap, ale nie oddala mnie od niego. Choroba Miecicia jest szlifowaniem mojej bezinteresowności – mówi pani Kuś. Ale nie tylko troska o męża jest teraz doświadczeniem pani Genowefy. Poza trudem towarzyszy jej też pewność, że zawsze była przez niego kochana. Dziś, gdy choroba wymazała z jego pamięci tak wiele wspomnień, nadal pozostała potrzeba bliskości, którą wciąż widać w jego oczach i postawie. Pan Mieczysław na widok żony reaguje uśmiechem i poruszeniem. W chwilach, gdy pani Genowefa wychodzi z domu, wyraźnie się niepokoi. Dzieci państwa Kusiów śmieją się, mówiąc, że tata nadal jest o mamę zazdrosny. Takie tłumaczenie podoba się pani Genowefie. – Jeśli teraz jest jeszcze o mnie zazdrosny, to znaczy że nadal mnie kocha, a poza tym pewnie nadal jestem dla niego najważniejsza...

Dzieci to owoce naszej miłości

Zarówno państwo Maszkowsky, jak i Kusiowie nie zatrzymali miłości tylko dla siebie. Dzieliли się nią z najbliższymi. Najwięcej skorzystała na tym ich własne dzieci; dla nich przykład rodziców był największym kapitałem, który – zwłaszcza w dorosłym życiu – procentuje. Dla samych małżonków narodziny dzieci były najpiękniejszymi chwilami, a wychowanie ich, dzięki wzajemnej pomocy, dawało wiele radości. – Wacek był wyjątkowym ojcem, za naszymi dziećmi wprost przepadał. Umiał też z nimi rozmawiać i stawiać wymagania. A to trudne i ważne – mówi pani Maria Maszkowska. ■



ARCHIWUM RODZINY MASZKOWSKICH

Co w trawie piszczy?

WIDMO AMPUTACJI



Prawdopodobnie jesienią nie będzie miał kto przyjmować i leczyć pacjentów skierniewickiego szpitala, bo aż 34 lekarzy złożyło wypowiedzenie z pracy, a w listopadzie kończą się ich trzymiesięczny okres wypowiedzenia.

Do momentu zbiorowych zwolnień Wojewódzki Szpital Zespolony w Skierniewicach należał do niewielu w regionie, gdzie w małym stopniu odczuwano skutki strajku służby zdrowia. Doceniali to pacjenci. Sytuacja uległa naglej zmianie pod koniec lipca.

Zwolnienia zapowiadają także ordynatorzy poszczególnych oddziałów – jeśli tylko z pracy odejdą ich asystenci. Lekarze postawili ultimatum: albo otrzymają wynagrodzenie dwóch średnich pensji, czyli około 5 tys. zł brutto, albo odchodzą z pracy. Podwyżek domagają się także pielęgniarki i położne. Tymczasem dyrektor szpitala rozkłada z bezradności ręce, a lekarze i pielęgniarki szukają już innej pracy.

Wszystko wskazuje na to, że jesienią w skierniewickim szpitalu zabraknie lekarzy. Czy w takiej sytuacji szpital w ogóle będzie funkcjonował? Szkoda, że polska służba zdrowia nie zaczęła leczyć się na brak pieniędzy kilka lat wcześniej. Dzisiaj prawdopodobnie na leczenie jest już za późno. Teraz możliwe są tylko bolesne amputacje chorych części organizmu zwanego służbą zdrowia. Miejmy nadzieję, że mimo złej diagnozy całkowitej amputacji nie ulegnie skierniewicki szpital, w którym rocznie leczą się tysiące ludzi.

MARCIN WÓJCİK

Skautci nie żyją tylko przeszłością

Drużynowy filarem

Stuletek ma się dobrze. I nawet chyba podnosi się z upadku.

Czytelnicy w starszym czy średnim wieku pamiętają ze swych szkolnych lat, że praktycznie w każdej klasie istniała drużyna harcerska, bardzo często prowadzona przez nauczyciela. Na fali przemian ze szkół zniknął ruch harcerski. Tam, gdzie druhowie byli lepiej zorganizowani, utrudniano im życie, zamykając harcówki. Tak silnie ZHP kojarzyło się z poprzednim ustrojem.

Czy słusznie? Obchodzona przez harcerzy 1 sierpnia rocznica założenia skautingu unaczyniła dwie rzeczy. Po pierwsze – że ruch skautowy, mający za sobą 100 lat historii, jest starszy niż realny komunizm. Po drugie – że harcerstwo ma się całkiem dobrze. Przynajmniej tak można wnioskować po liczbie ludzi – nie tylko najmłodszych – uczestniczących w uroczystościach rocznicowych.

Najważniejszy drużynowy

Drużyny harcerskie działają we wszystkich powiatach naszej diecezji. Różna jest ich li-

czebność. 100, 200, nawet ponad 500 druhow w przypadku Skierniewic. Nie zawsze liczba zależy od wielkości miasta czy powiatu. – Jak jest lokomotywa w postaci dobrego drużynowego, który potrafi pociągnąć, zainteresować młodzież, to powstają nowe drużyny – uważa Krzysztof Wasilewski, komendant hufca w Sochaczewie.

Jego opinię podzielają inni. Także harcerstwo dotyka ogólny problem społeczny, widoczny w naszej diecezji. Wielu młodych, operatywnych ludzi po skończeniu szkoły średniej wyjeżdża z niewielkich miast, jakie są w diecezji łowickiej, i nie zawsze ma ich kto zastąpić. – Kurs na drużynowego kosztuje ponad 400 zł – opowiada komendant hufca w innym mieście. – Nie każde go stać na ten wydatek, a jak już ukończy kurs, to z rok poprawuje i wyjeżdża np. na studia.

Z drugiej strony do harcerstwa przynajmniej się wiele osób w średnim czy nawet starszym wieku. – Jedna z naszych drużynowych ma około 60 lat – mó-

wi Krzysztof Wasilewski. – Rodzice bardzo chętnie oddają jej dzieci pod opiekę, bo mają zaufanie do jej doświadczenia.

Zdarzają się powroty. – Kilka czy nawet kilkanaście lat nie miałem z harcerstwem nic wspólnego, chociaż młode lata spędziłem pod namiotami na obozach i biwakach – opowiada Andrzej Wąsik z Żychlina. – Kilka lat temu poproszono mnie o pomoc, teraz jestem komendantem hufca.

Ciekawsze niż podwórkowy trzepak

Harcerstwo nadal może być atrakcyjne dla dzieci i młodzieży. Tryskający energią druhowie potrafią zarazić entuzjazmem innych. Harcerze z Sochaczewa ćwiczyli razem z elitarnym GROM-em. Druhowie z Główna urządzają dalekie wyprawy – nawet na Mont Blanc. Skautci z ZHR w Rawie Mazowieckiej organizują znane już w całej Polsce zawody balonowe.

Kto chce, może się do nich dołączyć. Nie musi nudzić się między blokami. **BOF**

Harcerze często biorą udział w uroczystościach patriotycznych
Na zdjęciu: **Obchody 63 rocznicy wybuchu powstania warszawskiego na cmentarzu w Łowiczu**





Zwiedzaj z „Gościem”

Rycerze walczą, Boruta psoci

Niewielka i na co dzień raczej senna Łęczyca raz do roku ożywa. Tysiące turystów przybywa oglądać zmagania rycerzy.

Jedno z mniejszych w naszej diecezji miast, jakim jest obecnie Łęczyca, poszczycić się może bardzo chlubną przeszłością. Na początku polskiej państwowości gród był siedzibą kasztelanów oraz ważnym ośrodkiem życia politycznego i religijnego.

Bodaj największy rozkwit przeżyła Łęczyca za czasów Kazimierza Wielkiego, który w połowie XIV w. rozpoczął fortyfikowanie miasta, w tym budowę zamku. I miasto, i zamek najbardziej ucierpiały w czasie szwedzkiego potopu, kiedy to kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk walczących stron.

Aktualnie zamek składa się z częściowo zrujnowanego muru obwodowego, trzykondygnacyjnego budynku zwane-

go Domem Nowym, mniejszego zwanego prochownią, wieży bramnej i narożnej ośmiobocznej wieży, na którą można wejść.

W zamku mieści się Muzeum Ziemi Łęczyckiej. Ewentementem na skalę krajową jest wystawa poświęcona... diabłu! Oczywiście jest nim Boruta – najbardziej psoci z diabłów.

Pod koniec wakacji dziedziniec zamkowy zaludniają mężczyźni rycerze, piękne dwórki i obrotni giermkowie. W tym roku tradycyjny turniej rycerski odbędzie się 26 sierpnia. Widzowie będą mogli obejrzeć między innymi: turniej bojowy, pokaz sokolniczy i artyleryjski, koncert muzyki dawnej oraz pokaz tańca dawnego.

Zamek stoi na sztucznym wzniesieniu

Po rocznej przerwie w Łęczycy znów pojawią się rycerze i dwórki

JAR



ARCHIWUM MUZEUM W ŁĘCZYCY

MUZEUM CZYNNE:

1.05–30.09 wt. 10.00–17.00, sob., nd. i święta 11.00–17.00. Pozostałe miesiące: wt. 10.00–17.00, śr.–pt.: 10.00–16.00, sob., ndz.: 10.00–15.00. Na dziedziniec wstęp wolny. Bilety obowiązujące do muzeum i na wieżę, w czwartek zwiedzanie bezpłatne.

Zmiany personalne w diecezji

Wikariusz na walizkach

Imię i nazwisko	Zwolniony	Mianowany
Ks. RADOSŁAW WALCZAK	z wikar. par. pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Żyrardowie	wikar. par. pw. Miłosierdzia Bożego w Skierniewicach
Ks. WOJCIECH KMAK	z wikar. par. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kozłowie Biskupim	wikar. par. pw. św. Wawrzyńca, Diakona i Męczennika w Kutnie
Ks. KRZYSZTOF CHOJNACKI	z wikar. par. pw. św. Jana Chrzciciela w Kutnie	wikar. par. pw. św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach
Ks. GRZEGORZ SŁOMIŃSKI	z wikar. par. pw. Miłosierdzia Bożego w Skierniewicach	wikar. par. pw. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie
Ks. RAFAŁ BABICKI	z wikar. par. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Skierniewicach	wikar. par. pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu
Ks. ANDRZEJ MROCZKOWSKI	z wikar. par. pw. św. Wawrzyńca, Diakona i Męczennika w Sochaczewie	wikar. par. pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łowiczu
Ks. PIOTR SKIBNIEWSKI	z wikar. par. pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lubochni	wikar. par. pw. św. Karola Boromeusza w Żyrardowie

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Imielnie

Chrzest co dwa lata

Tu pielgrzymów jest zawsze więcej niż przyjmujących ich parafian. Nie dlatego, że ludzie są niegościnni. Wręcz przeciwnie. Imielno słynie z gościnności.

– Przed chwilą wyszła od nas z obiadu elbląska pielgrzymka na Jasną Górę – wyjaśnia ks. proboszcz Mirosław Krzeszewski. – Było ich dwa razy więcej niż goszczących ich parafian.



BOHDAN FUDAŁA



KS. MIROSLAW KRZESZEWSKI

pochodzi z Warszawy, z par. na Kamionku. Po ukończeniu WSD w stolicy, święcenia kapłańskie przyjął w 1987 r. z rąk prymasa Józefa Glempa.

Wikarym był m.in. w Kutnie (par. Jana Chrzciciela), dwóch parafiach sochaczewskich, Łęczycy (par. św. Andrzeja), Głownie (par. św. Barbary). Jako proboszcz zadebiutował w Imielnie – od marca 2004 r.

Półowa przez pół wieku

Takie dziwne proporcje możliwe są tylko w bardzo małych parafiach. A parafia Imielno jest najmniejsza w diecezji łowickiej. Należy do niej zaledwie około 140 rodzin. Co ciekawe, ludzie mieszkają w kilku wioskach. Ale w niektórych zasiedlonych jest po 6–7 domów.

– Kiedy przyjechałem tu na początku lat 50., w parafii było ponad 1000 ludzi – wspomina Bogdan Kostecki, długoletni sołtys, prezes straży pożarnej i radny parafialny. – A teraz? Szkoda mówić...nawet nie ma połowy.

– W ciągu ostatnich kilkunastu lat na tym terenie wybudowano zaledwie trzy nowe domy – potwierdza ks. proboszcz. – Starsi wymierają, młodzi uciekają. Najlepiej widać to po liczbie udzielonych sakramentów. Po-

grzebów jest kilka rocznie, ślubów 2–3, a ostatni chrzest mam odnotowany... we wrześniu 2005 r.

Być może więc w przyszłości parafia w Imielnie przyłączona zostanie do sąsiedniego Grochowa? Studiując kroniki, okazuje się, że to nic nowego. To właśnie z dużej parafii w Grochowie wydzielono w XVI w. parafię w Imielnie. W latach 90. XX w., jeszcze przed powstaniem diecezji łowickiej, władze kościelne rozpoczęły przymiarki do likwidacji samodzielnej parafii w Imielnie. Skończyło się na dyskusjach.

– I dobrze – kwituje Bogdan Kostecki. – Ludzie, którzy rzadko chodzą do kościoła, chodziliby jeszcze rzadziej albo wcale i mieliby dobrą wymówkę.

Może to jednak zbyt krzywdząca opinia. W miejscowej parafii frekwencja jest stosunkowo wysoka.

Jak jedna rodzina

Być może wynika to z tego, że tu naprawdę wszyscy wszystkich znają. Niemal rodzinne więzy owocują brakiem większych konfliktów.

– To jedna z zalet tego, że parafia jest tak mała – odpowiada ks. proboszcz pytany o specyfikę pracy w najmniejszej parafii.

W razie potrzeby łatwo zwołać ludzi, żeby w czymś pomogli. – A ksiądz roboty się nie boi – dodaje radny parafialny. – Jak trzeba, zakasuje rękawy i sam maluje czy muruje.

Niestety, małe nie zawsze jest piękne. Nie trzeba zbyt wyobraźni, żeby zorientować się jak trudno wśród tak niewielkiej grupy parafian, do tego z reguły niezbyt zamożnych, zebrać fundusze na bieżące utrzymanie kościoła, o remontach nie wspominając. Z pomocą parafii przychodzą liczne instytucje i niektóre firmy z Kutna. **BOHDAN FUDAŁA**

Drewniany kościół z XVII w. był w minionych kilku latach sukcesywnie odnawiany

ZDANIEM PROBOSZCZA

Ludzie tutaj są – jak to kiedyś powiedział na Mszy św. odpustowej bp Zawitkowski – „bogaci w swym niedostatku”. Podziwiam moich parafian, że chociaż im się nie przelewa, potrafią dzielić się przysłowiowym wdowim groszem. Przywiązani są bardzo do Kościoła i do swojej parafii, dzięki czemu moim poprzednikom i mnie udało się przeprowadzić w kościele wiele prac.

Specyfiką tej parafii jest to, że wszyscy księża z dekanatu krośniewickiego na czele z ks. dziekanem troszczą się o proboszcza z Imielna. Żeby nie być gołosłownym – niedawno koledzy księża zafundowali kościół CO na plebanię. To gest bardzo miły i rzeczywiście potrzebny.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 9.00, 11.30, 17.00
- Dni powszednie: 17.00